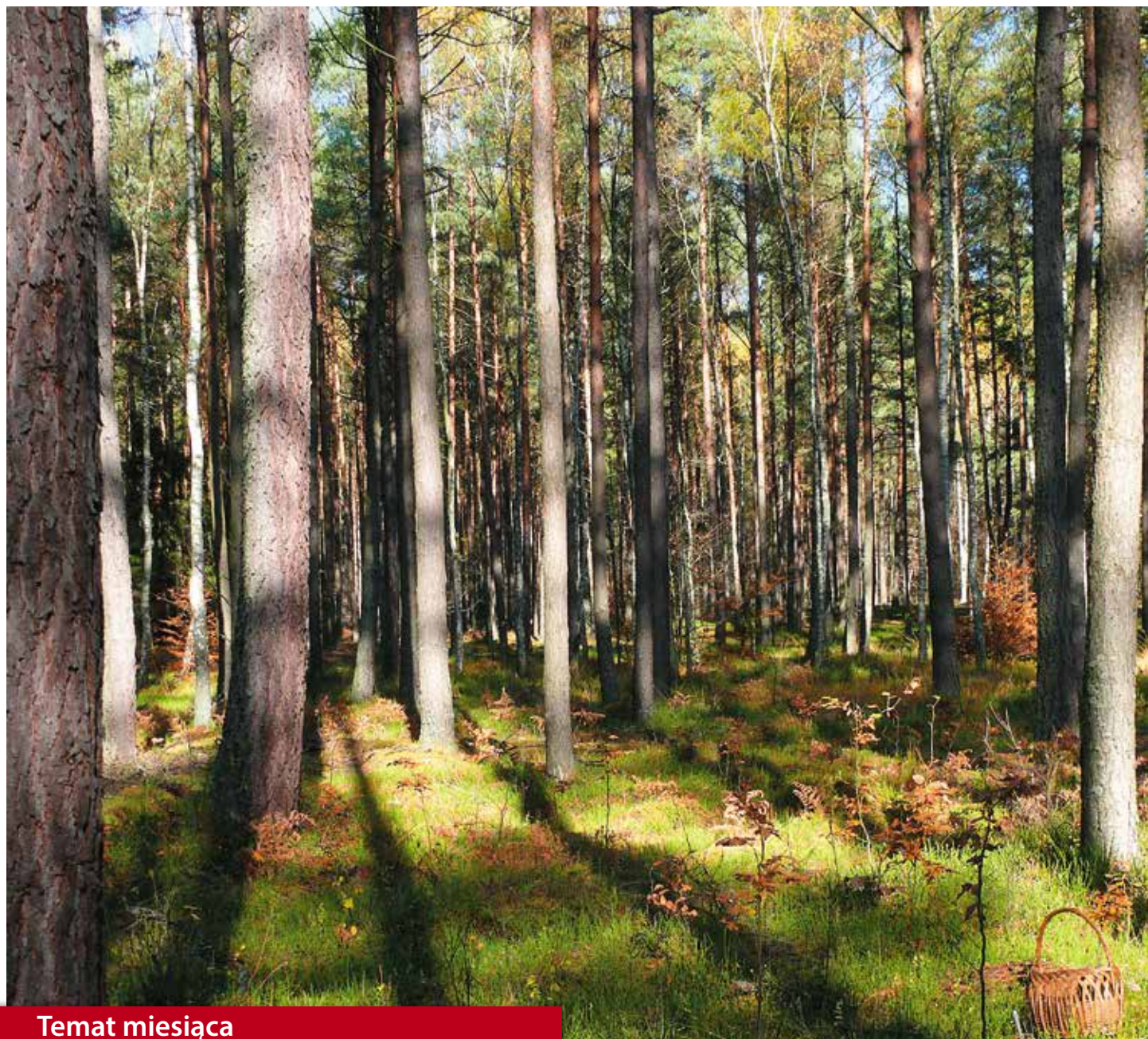


WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

• MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH •



Temat miesiąca

Kuźnia lotniczych talentów

Każdy może uratować życie

„Akcja defibrylacja”



Szanowni Państwo,

„Wędrowiec Świętokrzyski” to czasopismo o czternastoletniej już tradycji, które zdobyło sobie grono stałych czytelników chętnie sięgających po kolejne jego numery. Staramy się, aby nasz bezpłatny miesięcznik był nie tylko czysto urzędowym pismem, w którym można znaleźć informacje o najnowszych przedsięwzięciach wojewody oraz bieżącej pracy urzędu wojewódzkiego, ale także spełniał oczekiwania szerokiej rzeszy odbiorców. Stąd publikowane artykuły dotyczące dziejów ziemi świętokrzyskiej i postaci z nią związanych, regionalnych ciekawostek, interesujących fotografii czy przepisów kulinarnych.

Cieszy mnie zainteresowanie Państwa taką właśnie formułą „Wędrowca Świętokrzyskiego”. Serdecznie zachęcam więc do dalszej lektury miesięcznika. Zapraszam także do podzielenia się z nami opiniami bądź uwagami dotyczącymi czasopisma.



Zbigniew Koniusz
Wojewoda Świętokrzyski

Zatrzymane w kadrze

Rok 1975. Widok na śródmieście Kielc oraz na plac przed budynkiem urzędu wojewódzkiego. W oddali sylwetki katedry oraz pałacu, bliżej budynki między al. IX Wieków Kielc i ul. Piotrkowską, z których część dziś już nie istnieje. Przed urzędem jeszcze nieco skromnie - dopiero wyrastają ozdobne drzewa i krzewy, ale za to lśnią w słońcu eleganckie maszyny: warszawy, syreny, wołgi, moskwicze... Autorem fotografii jest Janusz Buczkowski, a zdjęcie pochodzi ze zbiorów Muzeum Historii Kielc. [JK]



Wydawca: Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32
ISSN 2392-3393
Skład i druk: Digital Art Studio www.digitalartstudio.pl
Na okładce: Piękne świętokrzyskie lasy zachęcają do spacerów o każdej porze roku.

Przegląd wydarzeń

Złote Krzyże Zasługi oraz Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości wręczył wojewoda Zbigniew Koniusz. Odznaczenia przyznane zostały przez Prezydenta RP – krzyże zasługi za pielęgnowanie pamięci o najnowszej historii Polski, a także za działalność na rzecz zwalczania zagrożeń biologicznych. Medal jest zaś nagrodą przyznawaną na pamiątkę stulecia odrodzenia Państwa Polskiego. Otrzymują go osoby, które od czasu odzyskania niepodległości w 1918 r. przyczyniały się do budowania i wzmacniania suwerenności oraz kulturowej tożsamości Rzeczypospolitej.



W otwarciu Klubu „Senior+” w Chmielniku uczestniczył wicewojewoda Rafał Nowak. Placówka powstała w ramach rządowego programu „Senior+”, którego podstawą jest zapewnienie wsparcia seniorom (osobom nieaktywnym zawodowo, w wieku 60+) przez umożliwienie korzystania z oferty na rzecz społecznej aktywizacji. Udostępniana jest infrastruktura pozwalająca na czynne spędzanie wolnego czasu. Klub w Chmielniku, utworzony w przebudowanej i odpowiednio zaadaptowanej byłej siedzibie urzędu miasta i gminy, jest ponadto przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.



W redakcji Radia Kielce wręczono nagrody laureatom konkursu historycznego „Klub Odkrywców Miejsc Pamięci”. W wydarzeniu uczestniczyli wojewoda Zbigniew Koniusz oraz wicewojewoda Rafał Nowak. Celem konkursu było odnalezienie miejsc pamięci związanych z potyczkami i bitwami partyzantów na terenie dawnego województwa kieleckiego. Zwycięzca konkursu, 11-letni Krzysztof Brymerski, odwiedził 360 miejsc. Główną nagrodą w konkursie jest wycieczka na Monte Cassino. Pozostali laureaci otrzymali nagrody rzeczowe, które wręczyli zaproszenie goście.



W Pińczowie, w ramach dofinansowania z rządowego programu „Maluch+”, powstała placówka zapewniająca opiekę dzieciom do lat 3. W jej otwarciu wziął udział wojewoda Zbigniew Koniusz. Klub Dziecięcy nr 1 jest miejscem, do którego może uczęszczać 30 dzieci. Mieści się w budynku, w którym funkcjonuje również szkoła podstawowa. – *Placówka, która tutaj powstała, łączy pokolenia i dopina cały łańcuch. Można powiedzieć, że tutaj dzieci od malucha, poprzez tę szkołę i licea, otrzymują pełną edukację* – mówił wojewoda. Całkowity koszt inwestycji to 972 tysiące złotych.



Na Placu Artystów w Kielcach prezentowano wystawę „Państwo-wy Korpus Bezpieczeństwa – policja Polskiego Państwa Podziemnego w dokumentach”. W jej otwarciu wziął udział wojewoda Zbigniew Koniusz. Głównym celem wystawy było przypomnienie tych kart historii, kiedy to funkcjonariusze policji, niejednokrotnie oskarżani o kolaborację z okupantem, z narażeniem życia podejmowali działania mające na celu walkę z wrogiem. Państwo-wy Korpus Bezpieczeństwa był konspiracyjną formacją policyjną Delegatury Rządu na Kraj. Istniał w latach 1940-1944.



Politechnika Świętokrzyska w Kielcach zainaugurowała nowy rok akademicki. Gościem uroczystości był wojewoda Zbigniew Koniusz. Ze względu na sytuację związaną z epidemią koronawirusa wydarzenie miało inny niż zazwyczaj charakter – odbyło się w mniej liczniejszym niż zazwyczaj gronie, z zachowaniem reżimu sanitarnego. Można było w nim także uczestniczyć w formie on-line. Politechnika prowadzi studia w ramach pięciu wydziałów. Obecnie kształci około 5500 studentów na 21 kierunkach i ponad 60 specjalnościach.



Kuźnia lotniczych talentów

„Szybowiec, ciągniony kurczącymi linami gumowymi, wzlatuje w powietrze. Cała uwaga skupiona na tych kilku ruchach sterów, tak naiwnie prostych, a tak trudnych dla początkującego. Nie ma możliwości ani czasu na zdanie sprawy i przyjemności lotu, tylko gdzieś w podświadomości płynie radosnym nurtem jedna myśl: Lecę! Wreszcie płoza delikatnie muska ziemię, sunie parę metrów po zaorany ugorze i maszyna zatrzymując się, stoi chwilą niezdecydowana, a potem wspiera się miętko jednym skrzydłem o ziemię” – tak opisywał lotniczą przygodę redaktor „Gazety Kieleckiej”.

O tym, że w okolicach Chęcin są świetne warunki do uprawiania sportu szybowcowego przekonano się na początku lat 30. ubiegłego wieku. Okazało się, że szybowce z powodzeniem mogą startować z kilku wzgórz w rejonie Polichna. Zaowocowało to otwarciem w 1932 roku elitarniej szkoły szybowcowej w Polichnie. Warunki terenowe okolic Polichna gwarantowały jednak wykonywanie jedynie lotów krótkotrwałych. Pasjonaci szybownictwa przekonali się niedługo później, że dłuższe loty można było odbywać ze wzgórz położonych niedaleko Pińczowa. Doszło więc do utworzenia Szkoły Szybowcowej LOPP Polichno - Pińczów. Swe pierwsze doświadczenia zdobywało w niej wielu znakomitych pilotów. Jednym z nich był Stanisław Skalski, później-

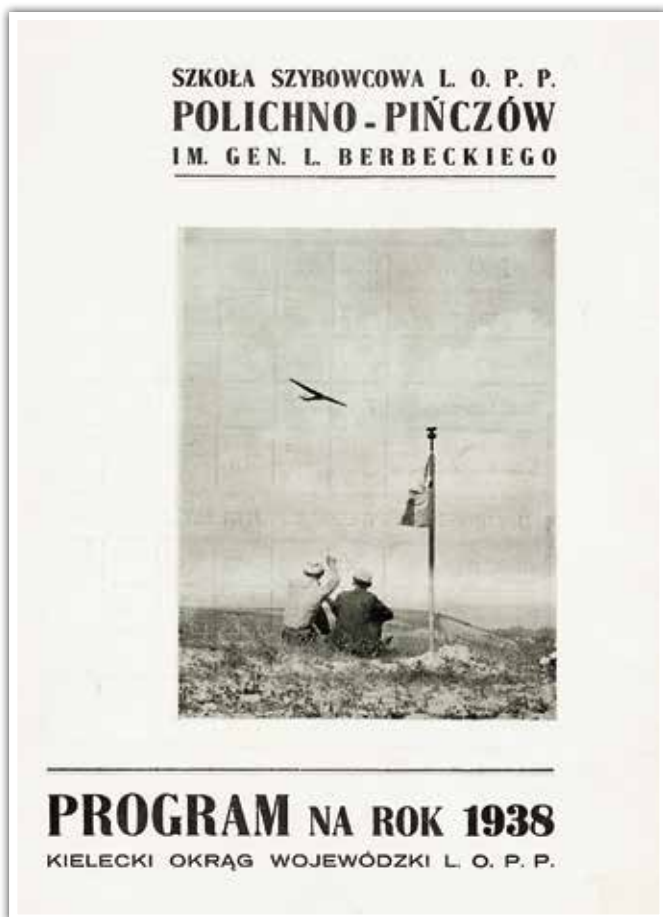


Uroczystość przekazania przez Hutę Ludwików szybowca „Wrona” (fot. NAC).

szy generał i słynny as polskiego lotnictwa myśliwskiego II wojny światowej.

Historia szkoły sięga roku 1931, gdy grupa studentów Politechniki Warszawskiej – członków Aeroklubu Warszawskiego wybrała się na wakacyjną wyprawę w okolice Chęcin. Poszukiwali dobrych terenów do uprawiania coraz bardziej popularnego szybownictwa. Powszechnie uważano wówczas, że do szybowania najlepiej nadają się wyższe partie gór, jak na przykład w Beskidach. Jednakże widok rozpościerający się z zamku w Chęcinach był dla gości ze stolicy dowodem, że trafili w dziesiątkę. Wytypowali kilka okolicznych wzniesień, skąd można było startować do lotów ślizgowych. Szczególnie spodobała się góra Żebrowica, gdzie wiały wiatry wyjątkowo sprzyjające szybowcom. U stóp wzniesienia położone jest Polichno i tam właśnie zorganizowano pierwsze kursy pilotażu.

Kuźnia lotniczych talentów powstała już w następnym roku. Tworzenie szybowiska rozpoczęło z inicjatywy oddziału wojewódzkiego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, organizacji prężnie działającej w okresie międzywojennej, promującej lotnictwo sportowe, komunikacyjne i wojskowe. Szkołę Szybowcową w Polichnie otwarto oficjalnie 29 maja 1932 r. W programie uroczystości znalazło się zwiedzanie wystawy sprzętu oraz pokazowe loty, które przybyli goście oglądali z ogromnym zainteresowaniem. „Na uroczystości pod Chęcinami społeczeństwo Kielecczyny pierwszy raz zetknęło się z lotnictwem, które zyskało wielu nowych kandydatów, sympatyków podniebnych wrażeń” – zanotował Roman Gajos, pilot wyczynowy, długoletni instruktor i wychowawca polskich lotników. „Jałowe wzgórza chęcińskie, mające niemal wszystkie kierunki wiatru, położone w centrum Polski, nabrały nagle wartości. Zjeżdżają się tu szybownicy ze stolicy, Dębłina, Łodzi i Katowic” – z dumą pisano w „Pamiętniku Koła Kielczan” z 1932 r. Warunki terenowe w okolicach Polichna dawały jednak szybowcom możliwości wykonywania tylko niezbyt długich lotów ślizgowych. Dlatego też doszło niebawem do odkrycia walorów Pińczowa. Działacze LOPP oraz instruktorzy z Polichna przypuszczali, że wzgórza w okolicach Pińczowa powinny sprzyjać dłuższym lotom, zwanym żaglowymi, gdzie



Okładka „Programu Szkoły Szybowcowej LOPP Polichno - Pińczów na rok 1938”.

wykorzystywane są powietrzne prądy wznoszące. „Kierownictwo Polichna, mając na uwadze, że Kielecczyzna nie może pozostawać w tyle, postanowiło zorganizować ekspedycję szybowcową do Pińczowa. Miała ona za zadanie określenia przydatności pasma pińczowskiego pod względem aerodynamicznym zbocza, jego wysokości oraz wielkości przedpoła. A że odważnym szczęście sprzyja, Kazimierz Pleniewicz 16 sierpnia 1933 roku wystartował w godzinach popołudniowych w Pińczowie przy średniej prędkości wiatru wiejącego z kierunku SW. I oto rewelacja! Historyczny lot żaglowy na szybowcu trwał 4 godziny i 8 minut, a został przerwany na skutek zapadającego zmroku. Sukces instruktora Pleniewicza odbił się głośnym echem po kraju” – napisał Roman Gajos. Jak wykazały następne próby, pasmo pińczowskie świetnie nadawało się do lotów żaglowych.

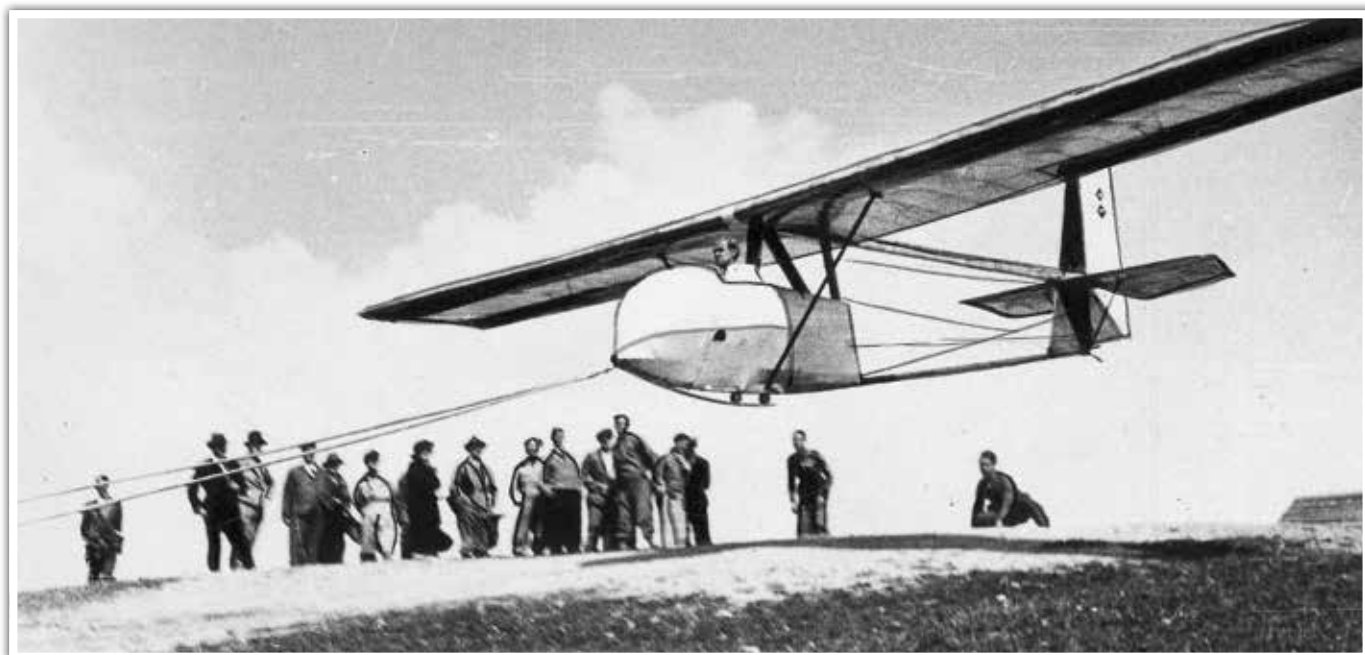
Połączono więc siły i możliwości. Powstała w ten sposób Szkoła Szybowcowa LOPP Polichno - Pińczów im. gen. Leona Berbeckiego. Jej kierownikiem był znakomity szkoleniowiec, wspomniany już por. pilot Kazimierz Pleniewicz. Zawiązał się wkrótce – jak to określił Roman Gajos – „lotniczy trójkąt regionu”. Wraz z Polichnem i Pińczowem tworzył go Masłów, gdzie niewiele później uruchomiono lotnisko. „Wśród wielu zadań szkoły, których urzeczywistnienie przyniósł rok 1934, należy wymienić rozbudowę i przystosowanie do masowego szkolenia ośrodka w Polichnie i organizację ośrodka żaglowo-wyczynowego w Pińczowie. Dzięki subwencjom władz centralnych, wzniesiono budynek dla pilotów w Polichnie. Natomiast Komitet Wojewódzki LOPP z własnych funduszy powiększył warsztat naprawczy, zapewniając tym samym remonty sprzętu oraz budowę nowych szybowców szkolnych w okresie zimowym, zaś ośrodek w Pińczowie, po przeprowadzeniu adaptacji budynku pokoszarowego, zyskał nowoczesny hangar, warsztat oraz pomieszczenia dla lotników, salę wykładową i kasyno” – pisał Gajos. W takich warunkach szkoła szybowcowa mogła w pełni rozwinąć swą działalność. Świetna kadra instruktorska wyszkoliła setki uczniów, wzrastała liczba i jakość sprzętu, przede wszystkim szybowców. Nad sprzętem



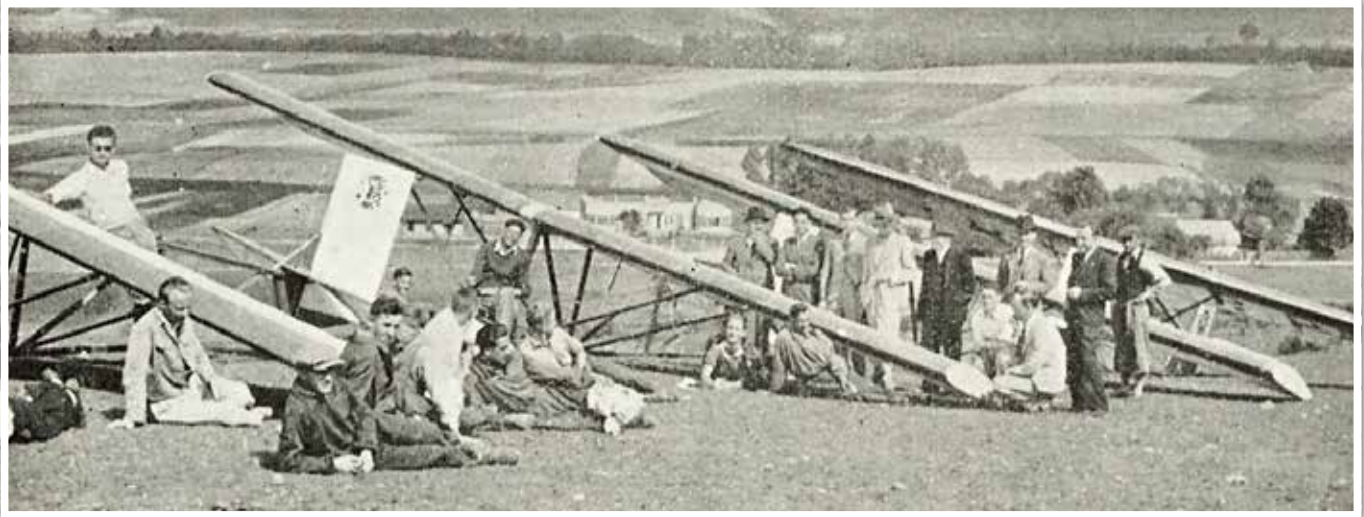
Kazimierz Pleniewicz – świetny instruktor i kierownik szkoły (fot. NAC).

czuwała kadra techniczna: mechanicy i stolarze. Naukę pobierali tu także pasjonaci szybownictwa z zagranicy: Rumunii, Łotwy, Estonii, Węgier, Czechosłowacji, Finlandii. Szkoła systematycznie się rozbudowywała. Według danych LOPP, w roku 1937 wiedzę zdobywało tu 415 osób, szkoląc się na 37 szybowcach i wykonując ponad 11 tysięcy lotów.

Szkolenie obejmowało kursy teoretyczne oraz zajęcia praktyczne. Szczegóły wyłożono w „Programie Szkoły Szybowcowej LOPP Polichno - Pińczów”. Kursy lotów ślizgowych to „szkolenie na szybowcach szkolnych i treningowych do zupełnego opanowania techniki lotu prostego i krzywizn. Wyszukowanie w pilotażu szybowcowym I i II stopnia” – wyjaśniano w wydawanych cyklicznie broszurach informacyjnych. Z kolei kursy lotów żaglowych były dwójakiego rodzaju. „Szkolne – loty żaglowe zboczowe na szybowcach treningowych i rasowych. Na kursy te przyjmowani będą piloci szybowcowi posiadający II stopień wyszkolenia. Treningowe – loty żaglowe zboczowe i termiczne, przy doskonaleniu techniki pilotażu, długotrwałe loty żaglowe i przeloty na szybowcach rasowych zaopatrzonych w komplety niezbędnych przyrządów nawigacyjnych. Dla pilotów zaawansowanych przewiduje się loty umożliwiające uzyskanie wyczynowej kategorii D”.



Start szybowca szkolnego „Czajka” w okolicach Polichna (fot. NAC).



Uczniowie i instruktorzy szkoły szybowcowej.

W czasie wolnym od zajęć uczniowie mogli korzystać ze świetlicy wyposażonej w odbiornik radiowy, czasopisma krajowe i zagraniczne, a także biblioteki zaopatrzonej w podręczniki fachowe i beletrystykę. „Szkoła posiada również urządzenia do gier sportowych. Ponadto niewielka odległość dzieląca ośrodki szkolne od rzeki Nidy pozwala na uprawianie pływania i sportu kajakowego. Malownicze okolice Kielecczyny zachęcają do podejmowania ciekawych wycieczek turystycznych” – zaznaczono w programie szkoły.

Początkowo start szybowca ze zbocza góry odbywał się przy pomocy gumowego naciągu i odpowiednio zamontowanych zaczepów. Nieco później zaczęto stosować również start z holu. Wrażenia ze swego pierwszego lotu szybowcem w okolicy Polichna tak opisał Witold Rychter z Aeroklubu Warszawskiego: „Posadźno mnie na siodelku bez obudowy, a lewą dłoń kazano włożyć pod własne siedzenie, abym nie szukał nią odruchowo dźwignienki gazu, której przecież nie było. Następnie padły słowa szybowcowego obrządku: Pilot? – Gotów, szepnąłem (choć tak za gotowy nie byłem). Ogon? – Gotów (odpowiedział zaczepowy). Liny? – Gotowe! – Naciągaj!, donośnym głosem polecił instruktor. Na to polecenie ośmiu młodych adeptów sztuki latania zaczęło iść w dół zbocza naciągając liny. Podczas odliczania przez instruktora (raz, dwa, trzy, cztery, pięć, biegiem!) zabrzmiała dalsza komenda i *naciągający* pobiegli, naprężając liny prawie do granic wytrzymałości. Nagle instruktor rozkazał: Puść! Trzymający w przymocowanym do ziemi zaczepie uczeń pociągnął za linkę zwalniającą i *Czajka* ze mną wystrzeliła jak z procy. Po starcie, oddalając lekko drążek od siebie, usłyszałem tylko świst powietrza w uszach i ziemia zapadła się w czeluść zbocza z lądowiskiem samolotowym u jego podnóża. Szum w uszach cichł powoli, co oznaczało zmniejszanie się prędkości. Oddałem więc nieco drążek do przodu i tak (na oko) ustaliłem kąt lotu szybowego, aby szybowiec prawidłowo trzymał się powietrza. Wylądowałem o dobry kilometr za drogą, na polu, gdyż tak daleko zaniósł mnie ten szkolny szybowiec” (fragment książki Romana Gajosa).

Gospodarskim okiem rzucili na działalność szkoły dziennikarze podczas wizyty w Polichnie w 1937 r., co opisała „Gazeta Kielecka”. Po zwiedzeniu budynków szkoły reporterzy byli gotowi na dalsze wrażenia. „Oczekujemy na loty pokazowe. Tymczasem wiatr dmie z rzadką zawziętością i siłą 20 metrów na sekun-

dę. Mimo to dzielny lotnik por. Pleniewicz siedzi już w gondoli zwinnego szybowca. Dłuższa chwila oczekiwania. Sekunda, wiatr przycicha. Pada głośny rozkaz. Liny naciągają się. Szybowiec lekko unosi się w powietrze. Już jest wysoko w górze. Wiatr dmie. Mimo to por. Pleniewicz wznosi się płynnie i lekko w przestrzeni, a po kilku minutach ląduje spokojnie i zgrabnie. Lot powtarza się jeszcze dwukrotnie. Aparaty fotograficzne trzaskają. Przeżywamy chwile emocji” – czytamy.

„Kielce mogą się uznać za szczęśliwe, że pod ich okiem trwa i rozwija się szkoła orląt. Dla miasta centrum wyszkolenia szybowcowego ma pierwszorzędne znaczenie. Dzięki Polichnu w sezonie szkolnym przejeżdża przez Kielce przeciętnie 300 osób. Korzystają z tego Chęciny, ale zyskuje i kielecki dorożkarz, hotel, restauracja. Jednak nieporównanie większa od zysku materialnego jest korzyść propagandy. Uczestnicy wypraw to młodzież, dla której wszystko, co się wiąże z lataniem, a więc okolice, ludzie, zdarzenia jest drogie” – podkreślano z kolei w „Pamiętniku Koła Kielczan”.

Ważne było wsparcie działań szkoły ze strony lokalnych firm i instytucji. Znakomitym tego przykładem jest przekazanie w 1934 r. przez kielecką Hutę Ludwików szybowca typu „Wrona”, zbudowanego przez członków Związku Strzeleckiego w zakładzie według projektu inż. Antoniego Kocjana. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był dyrektor Otmar Kwieciński, działacz LOPP i pasjonat lotnictwa. Cztery lata później załoga „Ludwikowa” ufundowała samolot szkolny RWD-8 dla szkoły w Masłowie, która była „koroną i zakończeniem kursów wyszkoleniowych”.

Szkoła Szybowcowa LOPP Polichno - Pińczów działała do wybuchu wojny. Reaktywowano ją w roku 1946. Udało się zdobyć sprzęt i przeszkolić w pierwszym sezonie blisko 200 kursantów. Niestety, problemy z wykupem gruntów potrzebnych do uprawiania szybownictwa spowodowały zahamowanie dalszego rozwoju szkoły. Decyzję o jej zamknięciu władze podjęły w 1950 r. Dziś pamiątką po słynnej szkole szybowcowej jest pomnik niedaleko Polichna. Odsłonięto go w 1992 r., a honorowym gościem uroczystości był dawny uczeń, generał pilot Stanisław Skalski. Monument upamiętnia lotników – wychowanków i instruktorów szkoły poległych na frontach II wojny światowej.

Poza lekturą prasy i wydawnictw z epoki, korzystałem m.in. z monografii Romana Gajosa „Ikar i skrzydła Gór Świętokrzyskich” (Kielce 1997).[JK]

Każdy może uratować życie

Kampanię edukacyjną „Akcja defibrylacja” zainaugurował wojewoda Zbigniew Koniusz. Celem przedsięwzięcia jest propagowanie używania defibrylatorów AED: urządzeń służących przywróceniu prawidłowej akcji serca w przypadku nagłego zatrzymania krążenia. Podczas spotkania w urzędzie wojewódzkim ratownicy z policji, straży pożarnej oraz straży miejskiej wyjaśnili, jak działa defibrylator. Udzielili także praktycznych porad dotyczących stosowania pierwszej pomocy w przypadku zagrożenia zdrowia i życia. Założeniem kampanii jest poinformowanie o możliwości używania defibrylatorów AED jak największej liczby mieszkańców województwa, a w szczególności uczniów świętokrzyskich szkół. W tym celu przygotowano m.in. krótki film in-



struktażowy, który można zobaczyć na Facebooku Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego.

– Chciałbym, aby przekaz naszej akcji dotarł do każdego mieszkańca regionu świętokrzyskiego. Bo chodzi w niej przede wszystkim o ratowanie życia, które jest najcenniejszym darem. To akcja skierowana zarówno do osób dorosłych, jak i do młodzieży. Łamie ona stereotyp, że w przypadku zagrożenia „nic nie możemy zrobić”. Takich defibrylatorów zewnętrznych jest w przestrzeni publicznej sporo. Tylko za zwyczaj boimy się ich użyć. A jest to intuicyjne urządzenie, które w nagłym przypadku pomoże przywrócić czynność serca. Mamy nadzieję przybliżyć zalety tego typu sprzętu – powiedział wojewoda. – „Akcja defibrylacja” doskonale wpisuje się w tematykę bezpieczeństwa i umiejętności związanych z udzielaniem pierwszej pomocy. Chcemy, aby ta

kampania uświadomiła wszystkim, że należy reagować, zwłaszcza gdy każda minuta może być na miarę życia – podkreślił Zbigniew Koniusz. Automatyczny Defibrylator Zewnętrzny (AED) jest urządzeniem stosowanym w przypadku nagłego zatrzymania krążenia. Wyzwala impuls elektryczny w celu zatrzymania migotania komór i przywrócenia prawidłowej akcji serca. AED – w sposób bezpieczny zarówno dla osoby udzielającej pomocy, jak i dla poszkodowanego – za pomocą poleceń głosowych poprowadzi przez przebieg działań ratowniczych. Został skonstruowany tak, by w odróżnieniu od defibrylatora szpitalnego służyć na przykład w miejscach publicznych: urzędach, centrach handlowych czy ośrodkach sportowych. Defibrylatorów AED mogą używać wszyscy – nie tylko lekarze bądź ratownicy medyczni. Główną ich zaletą jest bowiem prostota obsługi. Coraz więcej instytucji, placówek edukacyjnych czy handlowych w całym kraju jest wyposażonych w takie urządzenia. Defibrylator AED znajduje się także, w widocznym i ogólnie dostępnym miejscu, w holu głównym Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Kampania „Akcja defibrylacja” to efekt wspólnej pracy jej organizatorów: Wojewody Świętokrzyskiego, kieleckiego Stowarzyszenia Aktywności Zawodowej „Passa”, świętokrzyskiej Policji oraz Państwowej Straży Pożarnej w Kielcach. Partnerami są: Kuratorium Oświaty w Kielcach, PZU Zdrowie oraz Urząd Miasta i Gminy w Morawicy.



Studenckie praktyki w urzędzie

Porozumienie o współpracy w zakresie organizacji praktyk zawodowych dla studentów Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach podpisał dyrektor generalny Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego Marcin Bęben z rektorem UJK prof. Stanisławem Głusz-



kiem. Gospodarzem spotkania był wojewoda Zbigniew Koniusz.

W dokumencie tym Świętokrzyski Urząd Wojewódzki zadeklarował przyjęcie na praktykę zawodową studentów studiów stacjonarnych pierwszego i drugiego stopnia na kierunkach: administracja, bezpieczeństwo narodowe, ekonomia, finanse i rachunkowość, dziennikarstwo i komunikacja społeczna, zdrowie publiczne. W danym roku akademickim urząd wojewódzki przyjmie na praktykę łącznie trzydziestu studentów kieleckiego uniwersytetu.

– *Z chęcią przyjmimy młodzież kształconą przez Państwa. Mam nadzieję, że to, co im w dużej mierze teoretycznie wykładacie, w sposób dobry i dla nich twórczy skonfrontują u nas w urzędzie* – mówił wojewoda Zbigniew Koniusz do przedstawicieli uniwersytetu.

– *Wszelkie szczegóły zostaną uzgodnione z uczelnią. Chcemy elastycznie podejść do tematu. Rektor bądź dziekan wydziału będzie kierował do nas studentów zgodnie z programem kształcenia* – podkreślił dyrektor generalny urzędu Marcin Bęben.

Dyskutowali o perspektywach rozwoju

Za nami tegoroczny Świętokrzyski Kongres Organizacji Pozarządowych. Ze względu na sytuację epidemiczną przedsięwzięcie zostało zorganizowane w formie zdalnej. Uczestników przywitał wojewoda Zbigniew Koniusz, który śledził przebieg wydarzenia ze swojego gabinetu.

Kongres był okazją do dyskusji dotyczącej szans i perspektyw rozwoju działalności organizacji pozarządowych. Rozmawiano m.in. na temat prawnych aspektów działalności w strukturach organizacji



pozarządowych, obowiązków wynikającym z zapisów RODO oraz finansów. Wystąpienia uczestników prowadzone były za pośrednictwem Internetu, a odbiorcy mogli śledzić przebieg kongresu dzięki transmisji online na Facebooku.

Organizatorami wydarzenia byli: Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego, Świętokrzyski Urząd Wojewódzki, Narodowy Instytut Wolności, Świętokrzyska Rada Działalności Pożytku Publicznego oraz Fundacja im. Stefana Artwińskiego.

Wyróżnienie dla zasłużonych

Honorowe wyróżnienie dla lekarzy, ratowników medycznych oraz osób szczególnie zasłużonych dla ratownictwa medycznego ustanowił wojewoda Zbigniew Koniusz. Wyróżnienie – w postaci odznaki – jest przyznawane w trzech kategoriach: „Wzorowy lekarz”, „Wzorowy ratownik” oraz „Zasłużony dla ratownictwa”. Trzystopniowa odznaka: złota, srebrna lub brązowa przyznawana jest na wniosek kierownika placówki medycznej, jak np. Szpitalny Oddział Ratunkowy lub Świętokrzyskie Centrum Ratownictwa Medycznego, a także na wniosek wojewody.

Pierwsze takie honorowe wyróżnienia wojewoda wręczył 14 października w Sandomierzu podczas spotkania z okazji obchodów Dnia Ratownictwa Medycznego. – *Mam nadzieję, że będzie ono doceniać trud osób, które akurat w tym roku znalazły się na pierwszej linii frontu walki z pandemią koronawirusa. Stanie się jednakże wyróżnieniem cyklicznym przyznawanym nie tylko za walkę z Covidem, ale również za wzorową postawę medyka bądź osoby szczególnie związanej z ratownictwem medycznym w naszym województwie* – powiedział Zbigniew Koniusz. Podczas uroczystości wojewoda przekazał także nowy sprzęt medyczny dla podmiotów leczniczych z województwa świętokrzyskiego. Były to respiratory, kardiomonitor, pulsoksymetry oraz urządzenia do kompresji klatki piersiowej.

Z okazji Dnia Ratownictwa Medycznego wojewoda Zbigniew Koniusz wystosował list do lekarzy, pielęgniarek, ratowników oraz dyspozytorów medycznych,



w którym podziękował im za codzienną pracę. „Praca w zespołach ratownictwa medycznego, szpitalnych oddziałach ratunkowych i w dyspozytorni medycznej stanowi prawdziwe wyzwanie. Wymaga połączenia zawodowego profesjonalizmu z wyjątkowymi predyspozycjami, które są niezbędne by nieść pomoc medyczną ludziom w zagrożeniu zdrowia i życia. W tym roku Wasza praca, Wasze poświęcenie dla drugiego człowieka – dla pacjenta ma wyjątkowy wydźwięk. Jeszcze kilka miesięcy temu nikt nie przypuszczał, że przyjdzie nam stawić czoła pandemii wirusa SARS-CoV-2 i zachorowaniom na chorobę COVID-19 wywołaną tym wirusem, a nasze codzienne życie tak bardzo się zmieni. Z perspektywy tego okresu mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, że zespoły ratownictwa medycznego i szpitalne oddziały ratunkowe stanęły na wysokości zadania” – napisał wojewoda.

13 października jest obchodzony jako Dzień Ratownictwa Medycznego. System Państwowego Ratownictwa Medycznego został utworzony w celu realizacji zadań państwa polegających na zapewnieniu pomocy każdej osobie znajdującej się w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego. Na terenie województwa to zadaniem wojewody jest planowanie, organizowanie, koordynowanie systemu i nadzór nad jego funkcjonowaniem. Jednostkami systemu PRM są zespoły ratownictwa medycznego, w tym zespoły lotnicze oraz szpitalne oddziały ratunkowe.

Ludzie naszego regionu

Ks. Józef Rokoszný

„Ten wszechstronnie uzdolniony kapłan zapisał się chlubnie nie tylko w dziejach diecezji sandomierskiej, ale swą działalnością zwrócił również uwagę najwyższych władz kościelnych i państwowych. Stanowi on ciekawy przykład bibliofila, konserwatora, zbieracza eksponatów muzealnych oraz miłośnika archiwaliów” – tak pisał



o ks. Józefie Rokosznym autor jego biogramu bp Walenty Wójcik. Słowa te potwierdzają rozległość zainteresowań ks. Rokosznego, tworzył on bowiem prace z zakresu pedagogiki, dziejów Kościoła, zabytków historii, dziejów papieża, pisał noty biograficzne i korespondencje z podróży. Blisko jedna trzecia prac poświęcona była Sandomierzowi, miastu, z który szczególnie się związał.

Urodził się 18 września 1870 r. w Radomiu. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do seminarium duchownego w Sandomierzu, a później do akademii duchownej w Petersburgu. W 1897 r. przyjął święcenia kapłańskie i w tym samym roku otrzymał nominację na profesora sandomierskiego seminarium. Tam wykładał m.in. historię, archeologię i historię sztuki kościelnej. Z muzealniczą pasją wyszukiwał i kolekcjonował zabytkowe przedmioty, aby uchronić je przed zniszczeniem.

Jego wielkie marzenie ziściło się w 1902 r., kiedy to złożył do sandomierskiej kapituły generalnej pismo dotyczące utworzenia muzeum diecezjalnego. „Nie jestem znawcą sztuki, ale ją kocham, cenię i pragnę poznać, toteż boli mnie bardzo niszczenie szlacheckich pamiątek i brak opieki nad nimi” – napisał. Kapituła przychyliła się do tej zacnej inicjatywy. Jako najlepszą siedzibę dla muzeum wskazano Dom Długosza, ale wymagał on remontu. Gromadzone przez wiele lat eksponaty trafiły tam w 1937 r. Do tego czasu prezentowane były w katedralnym kapitulniku, a później w salach seminarium duchownego.

Bardzo wiele zawdzięcza ks. Rokosznemu perła sandomierskich zabytków: dominikański kościół św. Jakuba. Jako rektor kościoła zainicjował restaurację świątyni, a od 1907 r. sprawował pieczę nad pracami konserwatorskimi, które prowadził znany warszawski architekt Jarosław Wojciechowski.

Ks. Józef Rokoszný to także aktywny działacz pedagogiczny i społeczny, ściśle związany z sandomierskim towarzystwem dobroczynności. Założył i kierował, po wyjeździe z Sandomierza, seminarium nauczycielskim męskim w Radomiu, był wizytatorem seminarium nauczycielskich z ramienia ministerstwa, kierował radomskim archiwum państwowym. Dał się poznać jako bliski ludziom kapłan: był proboszczem m.in. w Kleczanowie, Jarosławicach, Sulisławicach, Gierczycach, Chełmcach. Zmarł 30 listopada 1931 r. w Rzymie, gdzie uczestniczył w audiencji u papieża Piusa XI. Pochowany został w Radomiu.

Wykorzystałem m.in.: „Ks. Józef Rokoszný (1870-1931). Życie i dzieło”, Sandomierz 2003. [JK]

Podróże bliższe i dalsze

Krzyżtopór. Wycieczka sprzed lat

Cofnijmy się nieco w czasie. Oto barwny opis wycieczki do Ujazdu, którą odbył Józef Siemiradzki, a opis jej zamieścił w „Tygodniku Ilustrowanym” w roku 1887: „Przed nami duże, szare zamczysko na wysokiej skale. Mur obronny w części runął, olbrzymimi złomami rozłożony u podnóża, w części stoi jeszcze, wysoki na stóp kilkadziesiąt, podparty mocnymi przyczółkami. Objeżdżamy go wkoło, pnąc się pod stromą górę, front bowiem zamku jest od strony przeciwległej, tj. od południa. Gdyby nie zrujnowana fosa i szczątki zwodzonego mostu, z tej strony nikt by się obronnego zamku nie domyślił. Obszerny pałac w stylu włoskim, zbudowany w czworobok, z szeroką bramą wjazdową, uwieńczoną niską basztą, z jednej strony duży kamienny krzyż, z drugiej topór, herb Ossolińskich, skąd i zamek ten nazwę krzyżtoporskiego otrzymał.



Obszerny czworokątny podwórzec otaczają mury ze śladami fresków, wystawiających portrety osób skoliżonych z domem, jak o tym świadczą zachowane dotychczas napisy. Nie brak i książąt rodowitych - snadź liczne a zaszczytne koligacje to były, bo wszystkie niemal najsłynniejsze nazwiska magnackie odnaleźć tutaj można. Z trzech stron okala podwórze obszerny korytarz, oświetlony mnóstwem dużych okien, w podziemiach doskonale zachowanych stajnie na kilkaset koni - w głębi, od strony południowej, komnaty mieszkalne, dziś zupełnie już w gruzy rozsypane, dachu ani podłóg, nigdzie ani śladu, tylko nieskończony labirynt murów, okien, piwnic, zawałony stosami gruzu...

Huczno i gwarno tu niegdyś być musiało: setki szlachty spijały węgryzna pańskiego przed wyborami do sejmu, setki rycerstwa chorągwi nadwornych mieściły się swobodnie w rozległych korytarzach, pod nimi rżały ręce rumaki husarskie, ustawione we dwa rzędy w podziemiach, do których się dzisiaj słońce przez dziury i wyłomy swobodnie dostaje, chrzęst zbroi i szelest sukien kobiecych, świetne turnieje, i bankiety wspaniałe, huk armat na wałach i moździerz wiatrowych - wszystko to się obilo o te milczące mury, które czasy świetności i upadku Rzeczypospolitej przetrwały. W podwórzcu, gdzie niegdyś wiewały srebrne skrzydła i barwne proporce husarii nadwornej, dzisiaj parę cieląt skubie zieloną murawę, a jeden kącik wydeptany w kółko wskazuje miejsce uprzywilejowane, na którym parobczaki i dziewczuchy ze wsi sąsiedniej w chwilach wolnych wywijają oberka...”.

Ilustracja: zamek Krzyżtopór na rysunku Elwiro Andriollego z 1886 r.

Warto pamiętać

Kartka z kalendarza: wrzesień / październik

1884, 26 września: w Kielcach urodził się Edward Taylor, jeden z czołowych polskich ekonomistów, twórca poznańskiej szkoły ekonomicznej, naukowiec o imponującym dorobku. W sferze jego zainteresowań szczególne miejsce zajmowały zagadnienia związane ze spółdzielczością, teorią i metodologią ekonomii oraz polityką pieniężną. Po odzyskaniu niepodległości został profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od 1920 r. działał w Poznaniu, tworząc tam nowy ośrodek myśli ekonomicznej. W ciągu swej blisko 50-letniej działalności naukowo-dydaktycznej wykształcił wielu znanych później ekonomistów. Dużo pisał i publikował. Był autorem cenionych podręczników akademickich.

1907, 16 października: kielecka Szkoła Handlowa Męska (założona cztery lata wcześniej) znalazła swą siedzibę w nowym budynku przy ul. Bazarowej (obecnej ul. Śniadeckiego - dziś mieści się tam II Liceum Ogólnokształcące im. J. Śniadeckiego). Gmach zaprojektował warszawski architekt Henryk Julian Gay. W czasie I wojny światowej w budynku tym umieszczono szpital.



Okladka pierwszego numeru kieleckiego miesięcznika „Przemiany”.

W 1918 r. placówka przekształciła się w Męską Szkołę Realną, a następnie w Państwowe Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. W 1932 r. szkoła podzieliła się na czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum. W 1945 r. wznowiła działalność, po kilku latach została jednak zamknięta, a ponownie zaczęła funkcjonować już jako II L.O. im. J. Śniadeckiego.

1934, 17 września: na trasie Kielce-Kraków zorganizowano wyścig motocyklowy szlakiem Kadrówki. Poza konkurencją jazdy na motocyklu, regulamin zawodów obejmował także zawody w strzelaniu z broni wojkowej. „Przy pięknej pogodzie na Placu Wolności w Kielcach pojawiły się 93 drużyny, każda po trzech zawodników. Tłumy publiczności towarzyszyły imprezie. (...) O godz. 12 zaczęły się pojawiać na zaludnionych ulicach Krakowa pierwsze maszyny rajdowe, które kolejno zatrzymywały się przy mecie w historycznych Oleandrach” - pisano na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Okazją do zorganizowania przez Związek Strzelecki tej imprezy było dwudziestolecie wkroczenia do Kielc Pierwszej Kompanii Kadrowej. Pierwsze miejsce zespołowe w ogólnej klasyfikacji zajęła drużyna z Kielc w składzie: Stefan Pietrzyk, Jan Pietrzyk i Henryk Rudnicki. Druga i trzecia lokata przypadła załogom z Warszawy i Lwowa.

1937, 16 października: w Czarncy odbyła się uroczystość przeniesienia do nowego sarkofagu prochów hetmana Stefana Czarnieckiego. Wśród wielu gości byli marszałek Edward Śmigły-Rydz i wojewoda kielecki Władysław Dziadosz. Pisano o tym wydarzeniu nie tylko w lokalnej prasie. Bogato ilustrowany artykuł zamieścił popularny tygodnik „Światowid”. W podniosłym, patriotycznym tekście napisano: „Na wysokim katafalku, wśród gorejących świec, stoi trumna hetmańska. Trzymają przy niej straż żołnierze w hełmach stalowych. Od ołtarzy dolatują pienia żałobne. Cały kościół jest w oczekiwaniu. Za chwilę bowiem ma przybyć Naczelny Wódz Armii Polskiej i zameldo-



Drużyna motocyklowa Związku Strzeleckiego z Kielc podczas rajdu szlakiem Kadrówki (fot. NAC).

wać się u prochów Tego, który tak godnie buławę hetmańską dzierżył przed trzystu blisko laty. Słychać już komendę. W powietrzu warczą aeroplany. W drzwiach kościelnych ukazuje się marszałek Śmigły-Rydz. (...) Po nabożeństwie pułkownicy biorą trumnę na ramiona i niosą ją do sarkofagu. Naczelny Wódz salutuje. Rozlegają się salwy karabinowe, biją dzwony”.

1970, wrzesień: ukazał się pierwszy numer „Przemian”, poczytnego kieleckiego miesięcznika społeczno-kulturalnego. „Otrzymujesz, szanowny Czytelniku, pierwszy numer pisma, w którym pragniemy z tobą nawiązać dialog myśli. Będzie to dialog między stronami, dla których różne mogą być tylko pewne punkty widzenia. Wszystko, co ponad to, jest wspólne, wynika bowiem z troski o dobro Kieleckiej Ziemi i naszego kraju. Tej trosce będziemy się starać podporządkować profil pisma i jego treść” – zaznaczyli twórcy czasopisma. Pierwszy zespół redakcyjny tworzyli: Bronisław Zapała (redaktor naczelny), Irena Jarosz, Zbigniew Nosal, Tadeusz Szwej, Bogdan Pasternak, Bogusław Rajchert oraz Henryk Papierniak, który zajmował się oprawą graficzną pisma (okładkę pierwszego numeru ozdobił linoryt jego autorstwa przedstawiający kielecki pałac). Dobrą markę „Przemian” stanowiły świetne reportaże, eseje, felietony, wywiady czy artykuły traktujące o regionie i nie tylko, wszystko to okraszone poezjami i ciekawymi opowiadaniem. Do tego dochodziły zdjęcia znanych fotografików i artystyczne grafiki. Popularne pismo istniało 18 lat. [JK]

Wędrowcowe smaki

Babka ziemniaczano-kapuściana. Potrzebujemy: 1 kg ziemniaków, 40 dag kapusty, 2 cebule, kilka ząbków czosnku, łyżkę posiekanego koperku, 4 jaja, 2 łyżki bułki tartej, 300 ml gęstej śmietany, 50 g masła, sól, pieprz, bułkę tartą i masło do natłuszczenia formy. Kapustę drobno pokroić razem z cebulą i dusić na maśle przez około 20 minut, często mieszając. Gdy kapusta zmięknie, zestawić ją z ognia. Obrane ziemniaki zetrzeć na tarce, wymieszać z czosnkiem, śmietaną, jajami i tartą bułką. W dużej misce połączyć ziemniaczaną masę z uduśzoną kapustą. Całość przełożyć do natłuszczonej i wysypanej bułką tartą formy i piec przez 1 godzinę w temperaturze 180 stopni. Podawać na ciepło z koperkiem.

„Porka” januchtowska. Składniki to: 2,5 kg ziemniaków, 7-8 czubatych łyżek mąki, sól, słonina do okraszenia, śmietana. Obrane ziemniaki (najlepiej przekrojone na pół) gotować w osolonej wodzie (woda ma je tylko przykryć). Gdy będą już prawie miękkie, wsypać na wierzch mąkę. Gdy ziemniaki dobrze się ugotują i mąka wchłonie wodę, zdjąć pokrywę, potrzymać jeszcze chwilę na małym ogniu, by odparować resztki wody. Potem trzeba nieco popracować, gdyż „porka” wymaga solidnego i starannego ubicia drewnianym tłuczkiem. Masa musi być jednolita, gładka i lekko kleista. Podawać na gorąco, porcje nakładać na talerze łyżką umoczoną w tłuszczu, polać skwarkami i tłuszczem z wytopionej słoniny oraz odrobiną kwaśnej śmietany. Ta prosta i smaczna potrawa, zwana też „prażuchą”, wysmienita jest również odgrzewana na patelni.

Zupa cebulowa (przepis Stefanii Przypkowskiej z Jędrzejowa). 2 litry chudego rosółu wołowego, 30 dag cebuli, 5 dag masła, 4 kromki razowego chleba, gałka muszkatołowa, 5 goździków, szczypta imbiru, sól do smaku. Cebulę drobno pokroić i przesmażyć na maśle na złoty kolor. Chleb lekko przyrumienić na maśle. Tak przygotowaną cebulę i chleb rozgotować razem z goździkami, a następnie przetrzeć przez sito. Do przecieru dodać startą na drobnej tarce gałkę muszkatołową i doprawić do smaku imbirem i solą. Podawać z ciasteczkami serowymi lub z paluszkami z kminkiem.

Seler zapiekany z pieczarkami. Dwa spore seler (takie po ok. 40 dag), mąka, 3 jajka, tarta bułka, olej, 30 dag pieczarek, sól, pieprz, 3 łyżki śmietany, natka pietruszki, nieco startego żółtego sera. Solidnie umyte seler obgotować, obrać, pokroić w centymetrowej grubości krążki. Pieczarki pokroić w paski, podsmażyć na oleju, przyprawić do smaku solą i pieprzem. Dwa jajka rozmieszać ze śmietaną, zalać pieczarki i nieco podgrzać - aby jajka tylko nieco się ścięły. Krążki selera lekko posolić, otoczyć w mące i z jednej tylko strony umoczyć w jajku, a potem w tartej bułce. Ułożyć opanierowaną warstwę na blasze (najlepiej wyłożonej papierem do pieczenia). Na krążki selera rozłożyć po łyżce pieczarkowej masy, powierzchnię wygładzić i posypać ją tartą bułką wymieszaną ze startym żółtym serem. Wstawić na ok. 15 minut do gorącego piekarnika. Po zapieczeniu od razu podawać.

By czas nie zaćmił...



Tak uwiecznił ruiny zamku w Ossolinie Michał Elwiro Andriolli (1836-1893), znany rysownik, ilustrator i malarz. Późnorennesansowa rezydencja Jerzego Ossolińskiego herbu Topór, wojewody sandomierskiego i kancлера wielkiego koronnego urządzona była z przepychem. W czasach swej świetności była to imponująca budowla. Po zniszczeniach z okresu szwedzkiego potopu zamczysko popadało stopniowo w ruinę. Do dziś zachowało się niewiele: kamienna arkada mostu, resztki bramy wjazdowej i fragmenty fundamentów. Tak zamek wyglądał w 1885 r., a rysunek ten opublikowano na łamach popularnego tygodnika „Kłosy”. [JK]